Warszawa. Środa.

№ 226. Rok 1860. Dnia $\frac{17}{29}$ Sierpnia.

KRONIKA

Ciepła dziś rano stopni 10.
Ciepła wczoraj w południe stopni 19.
Jutro Św. Róży Limańskiej.

Wschód słońca o godz. 5 min. 6.
Zachód „ „ 6 „ 54.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2\frac{1}{2}$ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych,** jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cene druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. $2\frac{1}{2}$.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.

Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

— *Z Petersburga dnia* 5 (17) *sierpnia* 1860 r. — J. K. W. hrabia Flandrji, znajdował się na wielkich manewrach gwardji. Była godzina 3, kiedy Najjaśniejszy Pan, odwiózł swego gościa do Peterhofu, gdzie chciał osobiście wprowadzic Go do przeznaczonych Mu appartamentów. O wpół do piątej dany był u Ich Cesarskich Mości w Fermie, wielki obiad, na którym znajdował się hrabia Flandrji. Na ten obiad zaproszono także vice hrabiego de Jonghe d'Ardoye, Posła Belgijskiego i Officerów z orszaku księcia. O godzinie $6\frac{1}{2}$ hrabia Flandrji miał zaszczyt oddać wizytę Najjaśniejszej Cesarzowej Alexandrze Fedorównie. J. K. Wysokość zwiedził następnie park i liczne osobliwości znajdujące się w Peterhofie, poczynając od kaskad aż do domku wiejskiego Piotra W-go. W dniu 6 (18) sierpnia, książe Belgijski udał się do obozu, celem znajdowania się na uroczystości pułku Preobrażeńskiego. Uroczystość ta zaszczycona obecnością Najjaśniejszego Pana, zakończoną została obiadem na 400 osób. W dniu następnym J. K. W., hrabia Flandrji miał znajdować się na obrzędzie chrztu Ś-go J. C. W. W. Księżniczki Anastazji Michałównej.

DYREKCJA GŁÓWNA

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

W zastosowaniu się do art. 4. Postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa z d. 10 (22) czerwca r. b., którem Władze Naczelne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego upoważnione zostały do ułożenia szczegółowych przepisów, odnoszących się do takiego urządzenia gospodarstwa leśnego w dobrach prywatnych właścicieli, jakie nadawać ma prawo do otrzymania z Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego pożyczki w listach zastawnych 3 Okresu 2ej Serji, z mnożnika wyższego, Prawem z dnia 10 (22) maja r. b. oznaczonego, Dyrekcja Główna ułożone przez nią łącznie z Komitetem Towarzystwa szczegółowe przepisy podaje do wiadomości właścicieli dóbr, chcących korzystać z udziału wyższych pożyczek.

Osnowa tych przepisów zamieszczą się poniżej.

W Warszawie d. 5 (17) sierpnia 1860 r.

Za Prezesa, *W. Szamota.*

Pisarz, Asessor Kollegialny, *Brzozowski.*

SZCZEGÓŁOWE PRZEPISY

DLA WŁADZ TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO,

w przedmiocie urządzania lasów w dobrach prywatnych stowarzyszonych i onych kontrollowania, rozwijające w myśl artykułu 4 postanowienia Rady Administracyjnej z dnia $^{10}/_{22}$ czerwca 1860 r. artykuł 2gi, pod ustępami 4 i 6 oraz artykuł 3ci Prawa z r. 1860 o Pożyczkach w Listach Zastawnych 2ej Serji Okresu III.

§ 1. Urządzenie lasów w dobrach prywatnych stowarzyszonych, nadające prawo do wyższej pożyczki Towarzystwa Kredytowego, według treści artykułu 2go pod ustępami 4 i 6 Prawa z d. $^{10}/_{22}$ czerwca 1860 r., winno mieć na celu tak konserwacją lasów i powiększanie ich wartości, jak i zapewnienie właścicielowi możliwych corocznych różnego rodzaju korzyści, z powierzchni pod lasem będącej. Władze Towarzystwa uważać będą tem samem taki las za urządzony, dla którego wskazanem jest użytkowanie, celom powyższym odpowiadające, prowadzone w sposób gospodarczy, mający na względzie nietylko stan lasu obecny, ale równocześnie dążność doprowadzenia go do najkorzystniejszej produkcji drzewa.

§ 2. W razach bardzo przeważnego stosunku powierzchni lasów do ogólnej rozległości w pojedyńczych dobrach stowarzyszonych dozwolonem być może, o ileby to widokom właściciela odpowiadało, ograniczenie przestrzeni leśnej, według zasad gospodarczych urządzić się winnej do $^1/_4$, a najwięcej do $^1/_3$ całej powierzchni dobra składającej.

§ 3. Właściciel pragnący otrzymać pożyczkę Tow. według zasady artykułu 2, pod ustępami 4 i 6 Prawa z r. 1860 wskazanej, winien obok innych dowodów w artykule 1. Postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa z dnia $^{10}/_{22}$ czerwca 1860 r. wymienionych, złożyć właściwej Dyrekcji Szczegółowej:

1. Mappę przedstawiającą stan obecny lasów i szczegóły gospodarstwa leśnego wraz z regestrem pomiarowym, podpisanym przez jeometrę przysięgłego klassy 2ej lub 3ej.

2. Protokuł naradczy obejmujący z jednej strony widoki właściciela, odnoszące się do użytkowania z lasów i onych zagospodarowania, z drugiej strony uwagi technika, o ile pod tym względem nauka leśna zadość uczynić jemu w urządzeniu lasów dozwoliła.

3. Plan gospodarstwa leśnego tabellarycznie przez technika ułożony, zawierający obszerność lasów, opis miejscowości i drzewostanów, oraz wykazujący szczegółowo w jaki sposób i w jakim porządku lasy będą użytkowane, ochraniane, i uprawiane.

Wszystkie te trzy dowody winny być podpisane przez właściciela i technika leśnego.

§ 4. Jeżeli w dobrach lasów nieposiadających właściciel pragnie podnieść pożyczkę według artykułu 2 pod ustępami 4 i 6 Prawa z r. 1860 złożyć ma deklarację, iż nieużytki lub część jakową pól rolnej produócji nie opłacających na mappie dóbr, do podania dołączonej, określonych, a przynajmniej $^1/_{10}$ część ogólnej powierzchni dóbr wynoszących na las zamieni, z oznaczeniem ilości morgów na to przeznaczonych, i planu wykonania i następnego użytkowania z nadmienieniem, iż zobowiązanie tego rodzaju do księgi wieczystej wniesie i że w razie nie zadosyć uczynienia zobowiązaniu, poddaje się rygorowi art. 3 Prawa o pożyczkach serji 2ej okresu III wskazanemu. Wykonanie uprawy planem objęte, rozłożone być ma w ten sposób, aby nadalej z rokiem 1881 było w całości do skutku doprowadzonem.

§ 5. Dyrekcja Szczegółowa po rozpoznaniu § 2-im lub 4-ym żądanych dowodów prześle je Dyrekcji Głównej z swojemi wnioskami, jakie za potrzebne uzna.

§ 6. Dyrekcja Główna z pomocą stale zapewnionej w swym składzie pomocy technicznej leśnej, osądzi czyli przedstawione jej urządzenie lasów odpowiada celowi określonemu w § 1-m niniejszych przepisów; w którym to razie zatwierdzone przez siebie oryginały złożonych dowodów u siebie zatrzyma, wierzytelną zaś kopją mappy lasów i planu gospodarstwa leśnego, za pośrednictwem Dyrekcji Szczegółowej zwróci właścicielowi celem ścisłego do nich stosowania się, tudzież dołączy do tego oddzielną przez siebie poświadczoną kopją planu gospodarstwa leśnego dla wniesienia jej w myśl art. 2 ust. 4, Prawa o pożyczkach 2-ej Serji III Okresu do hypoteki równocześnie z zobowiązaniem, jakiego treść § 10 tej Instytucji podaje.

§ 7. Dyrekcja Główna w razie uznania tego potrzeby w szczególnych wypadkach może być przed zatwierdzeniem planu polecić na koszt właściciela sprawdzenie projektowanego urządzenia lasu na gruncie w sposób jaki za właściwy uzna.

§ 8. Jeżeli przedstawiony Dyrekcji Głównej projekt urządzenia lasów uznanym będzie za nieodpowiedni, Dyrekcja Główna zwróci złożone sobie dowody właścicielowi za pośrednictwem Dyrekcji Szczegółowej, z stosownemi ze swej strony uwagami, co do koniecznych zmian w urządzeniu zaprowadzić się winnych, a któreby zatwierdzenie Dyrekcji Głównej uczyniły możliwem.

§ 9. Plany leśne zatwierdzone przez Kommissją Skarbu, będą przez Władze Towarzystwa przyjęte, za złożeniem dowodów, że są wykonywane.

§. 10. Właściciel dóbr który otrzymał już zatwierdzenie przedstawionego Dyrekcji Głównej planu urządzenia lasów, winien celem otrzymania pożyczki według art. 2 ust. 4, Prawa z r. 1860 złożyć zobowiązanie hypoteczne treści następującej:

„Obowiązuję się w lasach dóbr moich N. N. na przestrzeni mórg N. N. dziesiatyn N. N. prowadzić użytkowanie i wszelkie działania gospodarcze wykonywać według planu przez Dyrekcją Główną Towarz. Kred. Ziemskiego pod dniem . . . . . zatwierdzonego i do hypoteki równocześnie się wynoszącego, a w razie odstąpienia od tegoż planu leśno-gospodarskiego poddaję się rygorowi wskazanemu art. 3 Prawa z r. 1860 o pożyczkach 2-ej Serji Okresu III-go."

Treść tego zobowiązania będzie wpisana do działu III-go wykazu hypotecznego.

(*Dokończenie nastąpi*).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Dla wielu osób stał się już dziś niezrozumiałym napis istniejący na domu N. 456 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście: *Ta kamienica niegdy Prażmowska, libertowana Con-*

stitutioni An. 1667. Otoż może nie od rzeczy będzie przypomnieć, że dom ten za króla Jana Kazimirza należał do Gabrjela Prażmowskiego, pisarza ziemi warszawskiej, i wtenczas na sejmie walnym warszawskim pod laską Andrzeja Kotowicza r. 1667 odbytym od kwaterunku wiecznemi czasy uwolniony został, pamiątkę którego to przywileju powyższy napis przechowuje. Przy tej kamienicy był pałac drewniany Mikołaja IV. Prażmowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, Prymasa korony i W. ks. Litewskiego, od ulicy Senatorskiej położony, gdzie mieszkała Gryzelda z Zamojskich, wdowa po Jeremjaszu Wiśniowieckim wojewodzie ruskim, matka Michała Wiśniowieckiego, następcy po Janie Kazimirzu. Do tego to pałacu w czerwcu przed świętem Bożego Ciała 1669 r. udał się Michał Korybut na polu elekcyjnem pod Warszawą królem okrzyknięty, wchodząc od tyłu przez ogród, i błogosławieństwo matki przy objęciu monarszej godności odebrał.

— Zeszyt Roczników Gospod. krajowego za miesiąc sierpień wyszedł z druku i zawiera: Dodatek do sprawozdania z czynności Sekcji Chowu Inwentarza, odbytych na Ogólnem Zebraniu Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem, w lutym 1860 roku.—Znaczenie pracy w rolnictwie, przez Stanisława Horyń. — O żywieniu bydła burakami, przez S. Z. — Uwagi ogólne nad owczarstwem, i o wpływie żywienia owiec na przyrost wełny i mięsa, przez Leona Kąkolewskiego.—Rozmaitości.—Żniwo przez S. Z.—Czy należy koniom dawać owies przed lub po pojeniu.—Obudzenie sekrecji mleka u klaczy, krów owiec i kóz.—Niedogodności głębokich zasiewów.—Podwójne zasiewy.—Ziemniaki najlepszego gatunku i najwcześniejsze.—Pchły ziemne. — Szparagarnie dawne i mocno wycieńczone. — Lekarstwo na motylice.—Ogłoszenie i ustawa Domu zleceń ziemian w Włocławku.—Przegląd wiadomości przez Korrespondentów Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem za miesiąc lipiec 1860 roku nadesłanych.— Dostrzeżenia metereologiczne za miesiąc czerwiec 1860 roku.

W skutek podania do Gazet w ciągu miesiąca doniesień korespondentów Towarzystwa Rolniczego o zbiorach tegorocznych, z rubryki Przeglądu Wiadomości przez tychże korespondentów Towarzystwu udzielonych, kilka tylko zaledwie szczegółów wymaga obecnie podania ich do wiadomości czytelników naszych. Wiadomości te są następujące: Kor. z Sieradzkiego pisze, iż komitet złożony z obywateli zajmuje się przeprowadzeniem z miasta Sieradza do miasta Wieruszowa, położonego na granicy pruskiej, drogi bitej, która w tym punkcie złączy się z drogą prowadzącą do Wrocławia. Komunikacja ta, mówi Kor., niezmiernej jest dla tutejszej okolicy ważności, okrąg nasz bowiem nie posiada żadnych miast fabrycznych, przemysłowi rolnemu nie odpowiada żaden inny przemysł, stanowiący punkt odbytu. Istnieje jedna tylko klassa, to jest producentów rolnych, nie ma więc wzajemnej wymiany owoców pracy, a płody nasze liczyć tylko mogą na odbyt zagraniczny, miejscowa bowiem konsumcja w stosunku do produkcji jest małoznaczna. W takim więc stanie rzeczy, łatwość przewozu podwójnej nabiera wagi, zmniejsza bowiem koszta transportu, które stanowią różnicę ceny naszych płodów od ceny produktów szczęśliwiej pod tym względem położonych, to jest bliżej większych ognisk konsumcji.

Kor. z Szadkowskiego donosi również o czynnem zajęciu się miejscowych obywateli, budową dróg bitych, mających łączyć miasta Sieradz z Widawą i Zduńską Wolę z Widawą, w ten sposób, iż trakty z Sieradza i Zduńskiej Woli w połowie drogi połączą się, i do miasta Widawy jedną linją stanowić będą. Jednocześnie w tymże okr. budują się trakty ze Zduńskiej Woli przez Szadek do Uniejowa i Lutomirsk, następnie okręgiem Zgierskim do Łodzi. Trakt ten połączy okrąg Szadkowski z Włocławskim i koleją Warszawsko-Bydgoską.

W przeglądzie za miesiąc czerwiec wspominalismy o żniwiarce wynalezionej przez Jana Żarskiego z Dąbrowy Górniczej. Kor. z Olkuskiego donosi obecnie, iż dnia 26go lipca odbyła się na gruntach wsi Zagórza, na polu obsianem żytem, druga próba wspomnionej żniwiarki. Żniwiarka, według słów Kor., tnie zupełnie dobrze, tylko w odkładaniu zanadto targa zboże; dziennie może pożąć 6 — 7 morgów z pomocą dwóch ludzi i jednego konia. Jeżeli małe niedokładności usunięte zostaną, żniwiarka ta może rywalizować ze wszystkiemi innemi, pod względem taniości i łatwej nadzwyczaj konstrukcji. Cena żniwiarki jest dość przystępną; nie przenosi bowiem złp. 200.

— Czytamy w *Gaz. Warsz.* W tych dniach w Berlinie odbywała się kwartalna konferencja nauczycieli okręgowych. Rozbierano pomiędzy innemi pytaniami nader ważną kwestją „jakim sposobem w najkorzystniejszy sposób przywrócić związek pomiędzy szkołą a domem." Traktowano też pytanie o potrzebie i możności zaprowadzenia gimnastyki w szkołach ludowych. Co do drugiego punktu zgodzili się wszyscy obecni, że wykształcenie ciała powinno zajmować nader ważne miejsce w wykształceniu ogólnem młodzieży, i że gimnastykę zaprowadzić należy w szkołach ludowych.

— Donoszą z Londynu: „Pogoda" którą p. Gladstone umotywował swe nowe domagania się pieniędzy w Izbie niższej, rzeczywiście wywołuje tu wielkie obawy na przyszłość, i giełdę naszą już w taki przestrach wprawiła, w jaki nawet najgorsze wiadomości z Włoch nie zdołały jej wprawić. Konsole spadły na 92⅞; od czasu wojny krymskiej, tak nizkiego kursu nie było.

Wszędzie są sangwiniści widzący wszystko w różowych kolorach, nawet przy najbardziej szarodeszczowym kolorycie. Ci przed kilku dniami jeszcze rachowali na średnie żniwo, przynajmniej w południowych hrabstwach. Dziś jednak nikt już nie wątpi, że żniwa będą niepomyślne i zły wywrą skutek na handel i rękodzielnie. W takich okolicznościach należy dopiero szanować i podziwiać John Bulla. Zamiast ręce założyć i fatalistycznie oczekiwać nadchodzącego nieszczęścia, spogląda mu śmiało w oczy, obrachowywa wszystkie szanse, i źródła ratunku, obrachowywa dokładnie, pełen znajomości rzeczy, i przygatawia się do walki z nieprzyjaznym losem, o ile to w ludzkiej sile.

Przeszłej soboty odbył się liczny meeting robotników w Westminster, na którym postanowiono założyć wielki skład prowizji oparty na wzajemności, aby członkowie nadchodzący czas drożyzny mogli łatwiej znosić zakupywaniem hurtem i obiegiem wewnętrznym procentów zyskanych przez zakupujących między sobą. O takich stowarzyszeniach donoszą i z innych stron kraju. Tak wielka nastąpiła oszczędność we wszystkich warstwach towarzystwa, że handel detaliczny prawie upadł. Lud angielski pełen jest zdrowia moralnego, a jeżeli się jaka chrobliwość ukazuje, to jest narost przypadkowy naniesiony przez obcych.

Wiadomości bibljograficzne.

— *Handbuch der vergleichenden Statistik.* Podręcznik statystyki porównawczej, administracyjnej i narodowej przez G. Fr. Kolb ułożony, w widokach pożytku i praktyczności. Wydanie drugie przejrzane i poprawione. Lipsk Ferstner. 1860. Stronnic XVI. 432 in 8.

Wyborne to dzieło, którego pierwsza edycja tak przychylnie przyjętą została w 1856 r. przez publiczność, ukazuje nam się znowu znacznie przez autora powiększonem i poprawionem. Będąc napisane w celu czysto praktycznym, nie zawiera w sobie żadnych czczych rozpraw nad teorjami statystyki, których tym staranniej unikano, że dotąd najsprzeczniejsze panują pojęcia o ideach, ważności, rozciągłości, celu i środkach tej umiejętności, której owoce wydają się zagadkowemi dla niektórych umysłów, bardzo nawet oświeconych. Tutaj zamierzony cel ograniczał wybór faktów, do najważniejszych i najbardziej zasadniczych.

Pierwszych pięć działów, które obejmują pięć wielkich mocarstw Europy (Anglja, Francja, Rossja, Austrja i Prussy), Niemcy, Włochy i inne państwa naszego kontynentu i Ameryki, traktują pod odpowiedniemi rubrykami o następujących materjach: Kraj i mieszkańcy w ogólności (ziemie w skład wchodzące, rozciągłość, ludność, ziemia, ruch zaludnienia, narodowość, wyznanie), finanse, armja, stosunki społeczne, handel, rękodzieła, posiadłości cudzoziemskie i kolonje mocarstw morskich.

Szósty dział, pod tytułem ogólnych spostrzeżeń, łączy rozmaite elementa wyciągnięte z każdego państwa w szczególności; siódmy nakoniec (statystyka społeczna) zajmuje się ogólnemi stosunkami ludzkości, jako to: śmiertelność, podział na płcie, długość średniego życia, życiowe siły wszystkich ras, choroby, nadmiar zaludnienia, nadużycie pokarmów.

Jakkolwiek z tego długiego wyliczenia, znamy materje, o których traktuje p. Kolb, nie możemy jednakże nic wnosić z niego o tym interesie jaki wzbudza porównanie tych faktów, troskliwie zestawionych i zebranych ze wszelką możliwą w tych razach ścisłością.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCJA.

Przy ciągłej sprzeczności nowin dochodzących z Obojga Sycylji; już to dużo jeżeli możemy fakt jaki przyjąć za pewny. Nie ma już wątpliwości że Garibaldi wylądował w Kalabrji z bardzo znacznemi siłami, i że opanował Reggio. Słychać nawet, iż po opanowaniu tego miasta wszczęła się nowa bitwa. Faktycznie potwierdza się, że marynarka neapolitańska chce zachować neutralność w walce między królem Franciszkiem II i Garibaldim. Upadek monarchji burbońskiej nie będzie może tak nagły jak przypuszczano, ale powszechne panuje zdanie, że jest nieuniknione.

Ami de la Réligion donosi, że legjon cudzoziemski w służbie króla neapolitańskiego, złożony głównie z Bawarczyków, da się zabić do ostatniego, wprzód nim zwycięży Garibaldi: ale korespondent tego dziennika dodaje, że w razie zwycięztwa korpus ten złupi Neapolitańczyków, mszcząc się za czynione podejrzenia i obecne wygnanie.

Oczywiście, że od tej chwili poddani Franciszka II, pragną jego klęski; a widzą że pierwszem staraniem Garibaldego po zdobyciu

Dodatek

miasta, jest zadekretować najsurowsze środki przeciw rabunkowi.

Wątpią tu zawsze, iżby jenerał Goyon powrócił do Rzymu; częste bowiem były nieporozumienia między nim i p. de Gramont.

Nadto, jenerał Goyon, aby być gotowym na wszelki przypadek, żądał posiłków 3,000 wojska do garnizonu francuzkiego, i tego mu odmówiono, dlatego podobno aby uniknąć wymówek skrytej interwencji.

Mowa biskupa Kivet w Dijon jakkolwiek bardzo sympatyczna dla Ich C. M. zawiera przy końcu rodzaj napomnienia, i okazuje że duchowieństwo skorzysta z podróży cesarza i przedstawiać będzie cesarzowi swe reklamacje co do Ojca S-go, i życzenia ażeby polityka rządu była dla niego zupełnie przychylną.

Mam przed oczami list pewnego oficera z brygady Bixio, datowany dnia 17 sierpnia, z biwaku della *Spiagia di Giardine*. W tym czasie brygada obozowała o 30 mil od Messyny na drodze do Katany i otrzymała rozkaz tejże samej nocy 17 sierpnia wylądować w mało strzeżonym punkcie na brzegach Kalabrji ku Adrjatykowi. Ma ona polecenie zabrać tył wojskom neapolitańskim broniącym Reggio.

Wracając z prowincji Katany, gdzie uśmierzył nadużycie ludności, która w nieobecności wszelkiej władzy oddawała się kradzieży i rozbojowi, jenerał Bixio objął dowództwo całego powstania w Kalabrji. Ma 4500 ludzi pod swemi rozkazami, nie rachując oddziałów, które już poprzednio przebyły ciesninę i gromad kalabryjskich. „Nie wątpimy o powodzeniu, pisze korespondent; jenerała Garibaldego obecnie nie ma w Messynie; nic wiadomego z pewnością dokąd się skierował; ale sądzę że wraz z 5,000 ludzi, które dopiero co Bertani przywiódł z Genui wyląduje w jakim punkcie bliskim Neapolu."

Te wiadomości zasługują na uwagę.

Wynika z nich, że wbrew dosieniom dzienników, od dwóch dni, nie Garibaldi ale Bixio wylądował w Kalabrji, a Garibaldi w 5,000 ludzi przygatawia się do napadu na Neapol. Dodaje że niezawodną jest rzeczą, że Garibaldi był na statku *Veloce* w czasie zamachu tegoż na *Monarca*. (*Ind. Bel.*)

WŁOCHY.

Turyn, 23 sierpnia. *Times* trzy dni temu ogłosił artykuł, który sprawił wielkie wrażenie, o niebezpieczeństwach programatu Garibaldego we Włoszech. Jedni widzą w tem oznakę, że Anglja niezadługo zupełnie opuści sprawę jedności włoskiej, dotąd przez nią podtrzymywaną z tak żywą sympatją, i symptomat nieochybnej zdrady.

Inni mniej wrażliwi wytłómaczyli te uwagi, jako ostrzeżenie rozsądnego doradzcy, który sam nie chce się rzucać na przedsięwzięcia niebezpieczne i hazardowne, dla miłości teorji, i chce przynajmniej ostrzedz sprawę którą się opiekuje, od skał ją otaczających.

Taka jest według mnie prawdziwa myśl artykułu *Timesa*, i z tego punktu zapatrywania się chcę ukazać bezzasadność jego rad, jakkolwiek przychylnych, które jednak mogą w opinji publicznej zrobić ujmę przedsięwzięciu zuchwałemu, jak każde dzieło jenjuszu, ale którego powodzenie, przy teraźniejszem położeniu Włoch i Europy, jedynie może przynieść nam ten spokój i bezpieczeństwo, ku któremu wzdychany z febryczną niecierpliwością.

Nie będę się bawił zaprzeczaniem tym, którzy w skutek uwag *Timesa* powzięli najniedorzeczniejsze przypuszczenia o obróceniu się opinji publicznej w Anglji przeciw sprawie jedności włoskiej. Łatwoby było przypominać częste zmiany, niezliczone przechody, zdania najpopularniejszego angielskiego dziennika. Czy nie radził już i oswobodzenia Włoch od Etny do Friulu, a potem nie był znowu po stronie fundacji państwa w środkowych Włoszech, pod rejencją księżnej Parmy? czyż nie oskarżał pana Cavour, że zdradza włoską sprawę i t. p. sprzeczności. Nie potrzeba tu przytaczać tych i wielu innych dowodów, aby okazać że *Times* ani w zewnętrznej, ani w wewnętrznej polityce nie ma stanowczych zasad, ani ustalonego programatu.

Kieruje się natchnieniem chwilowem, raczej postępuje za opinją niżeli nią kieruje; a ponieważ spostrzegł w pewnej części publiczności obawy o przyszłość sprawy włoskiej, obawy poparte jeszcze fałszywemi pogłoskami o zamiarach napastniczych Austrji, to uczynił się echem tych obaw.

Musimy więc uważać artykuł *Timesa* za to czem jest, za przyjacielskie ostrzeżenie, nie zaś za oznakę antiwłoskiej polityki Anglji.

Ale nawet i zachowując ten charakter, artykuł *Timesa* jest błędem i niesprawiedliwością. Błędem, gdyż w tej wielkiej walce między Włochami i Austrją po stronie tej ostatniej przerzuca wszystkie dusze bojaźliwe; niesprawiedliwością gdyż w sądach o przyszłych działaniach obrońcy sprawy włoskiej, nie wchodzą w rachunek jego rzeczywiste przymioty, któreby mogły jednak natchnąć *Timesa* lepszą otuchą.

Neapol 16 sierpnia. Obecnie przygotowują tu pierwsze kraju rodziny adres do króla, w którym go zaklinają, aby kraj opuścił, po ustanowieniu rejencji i zastrzeżeniu swych praw a to w celu zapobieżenia dalszemu wylewowi krwi. Z wielkiem natężeniem oczekują rezultatu tego adresu.

Piszą z Palermo 17 sierpnia:

Pokuszenie się *Tukery* w Castellamare spełzło z przyczyny nieruchawości majtków sycylijskich, niedoświadczonych nowicjuszów.

Naprózny był zapał i odwaga oficerów dymisjonowanych neapolitańskich, i narażali się aby dać przykład osadzie.

Monarca i forteczka Castellamare otworzyły armatni i muszkietowy ogień na *Tukery*, któremu zabito trzech ludzi, a ośmiu raniono. Do pierwszych należy walczny porucznik statku Colombo; rzucił się jak lew do abordażu, wystrzał położył go na miejscu trupem.

Garibaldi tylko pół godziny przepędził w Palermo, znalazł jednak czas uściskać swego kochanego Carini, który ciągle mocno cierpi na swą ranę, chociaż niebezpieczeństwo minęło, rana ciągle się otwiera. Carini pragnąłby znowu odznaczać się na placu boju, ale tymczasem może użyje jego powolnej rekonwalescencji na oddanie mu ministerstwa wojny. Uprzedzamy o tem, aby ta nominacja nie zdziwiła.

Podporucznik okrętowy, Paolo Coltrau (neapolitańczyk) mianowany został adjutantem admirała dowodzącego maleńką flottą sycylijską. (*Jour. des Déb.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sprawdzają się nadzieje któreśmy wyrazili, iż po wylądowaniu Garibaldego oczekiwać należy szybkiego rozwoju operacji wojennych. Codzień depesze przynoszą nam wiadomości o nowych korzyściach odniesionych nad armją neapolitańską. Cytadella Reggio po pięcio-godzinnem ostrzeliwaniu zdała się na łaskę i niełaskę. Dwie brygady poddały się pułkownikowi Cosenz. Zresztą już wczorajsza depesza zapowiadała, że forteczka ta słabą przedstawiała pozycją, dziś dowiadujemy się że roboty fortyfikacyjne były dopiero rozpoczęte.

Jenerał Vial, z częścią wojska cofnął się ku Monteleone, gdzie stoi jenerał Bosco z znacznym korpusem, i podobno w silnej bardzo pozycji, panującej nad jedyną drogą, prowadzącą z Reggio do środka kraju i odległej od tego ostatniego miasta o dwa etapy. Powstanie szerzy się. *Perseveranza* donosi, że 13 pułk piechoty i 2 kompanje dragonów przeszły na stronę Garibaldego. Jest to ten sam pułk, o którym donoszono poprzednio, że w tym celu opuścił Neapol, ale zdołano go powstrzymać.

Opinione, ministerjalny turyński dziennik, zamieszcza ważny artykuł wstępny, dowodzący, że Włochy mogą wiele stracić, a mało zyskać w razie wybuchnięcia europejskiej wojny.

Dowodzi dalej jak wielkie Garibaldi ma korzyści z poparcia biernego, jakie mu daje wojsko piemonckie stojące na granicy i niedozwalające interwencji; sądzi, że jenerał ten nigdy się nie pokusi ze swemi ochotnikami dobywać fortec austrjackich w Wenecji, i że gabinet turyński nie zrywał nigdy z Garibaldim: dozwalał odejścia ochotników, teraz nie wzbrania jeszcze tego tym, którzy są wolni od służby wojskowej.

Widoczna jest dążność tego artykułu poparcia popularności ministerstwa, a zarazem powstrzymania zbyt rozległych zamiarów Garibaldego na Austrją, jeżeli takowe istnieją. *Opinione* zapomina tylko, że nim Garibaldi przystąpić będzie mógł do wojny z Austrją, t. j. nim z wojskiem swem zbliży się do Włoch północnych, liczba ochotników jego wzrośnie w takim samym stosunku, w jakim z 1,500 ludzi, którzy wylądowali w Marsala, wzrosła już do kilkudziesięciu tysiącznej armji. Sama bowiem *Opinione* oznacza liczbę ochotników wyszłych z północnych Włoch na 30,000.

Dalej zamieszcza *Opinione* ważną wiadomość o zamiarach księcia Ludwika Murata na tron Obojga Sycylji. Wiadomość taka podana przez dziennik ministerjalny piemoncki, mocno zastanawia. Czyżby miał istnieć jaki układ w tym względzie? A jeżeli tak jest, czy Garibaldi zgodzi się aby tak użyto owocu jego krwawych usiłowań? Przyszłość nam okaże. (*Bresl.-Ztg.*)

Londyn, 25 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej, oświadczył lord Palmerston na różne interpelacje, że niepostanowiono jeszcze zebrania konferencji co do kwestji sabaudzkiej. Traktatu turyńskiego żaden rząd jeszcze nie uznał, a przynajmniej angielski z pewnością nie, a zatem ten traktat nie jest jeszcze włączony do europejskiego, międzynarodowego prawa. Anomalne wcielenie Sabaudji, spowodowało ogólną ostrożność w negocjacjach między państwami. Spodziewa się mówca, że niepodległość Szwarcarji, będzie zapewniona. Godna jest uznania energja z jaką Turcja działa dla przytłumienia rozruchów. Stosunki Anglji z Persją są zadawalniające. Fałszywe są pogłoski o zamierzonej interwencji Austrji we Włoszech, i o posłanej do Turynu groźnej nocie austrjackiej. Austrja stale oświadczała, że chce tylko własnych swoich granic bronić. Odroczenie parlamentu odbędzie się w przyszły wtorek.

Londyn, 24 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi, że książe Montenegro Nikizza odebrał urząd biskupowi Czarnogórza i wygnał go z kraju, za to że tenże opuścił *pochód po-*

grzebowy przed ukończeniem urządzonych uroczystości.

Londyn, 25 sierpnia. Z Meksyku donoszą, że rząd Miramona, odrzucił żądania posła hiszpańskiego. Miramona wojska zostały porażone.

Paryż, 26 sierpnia. Hrabia Aquila wczoraj zabawiwszy kilka godzin w Londynie, powrócił znowu do Francji.

Paryż, 27 sierpnia. Nadeszłe przez Genuę wiadomości z Palermo z d. 23 donoszą że dnia 21 cytadella Reggio kapitulowała. Obie neapolitańskie brygady Melaudez i Brigandi zdały się pułkownikowi Cosenz na łaskę i niełaskę.

Turyn, 23 sierpnia. Król postanowił podobno ułaskawić dwóch biskupów skazanych w ostatnich czasach. Według *Gazetta di Torino* Mazzini znajduje się w Millazzo.

Turyn, 24 sierpnia. Według *Opinione* książe Lucjan Murat w otwartym liście ogłasza się pretendentem do tronu Sycylji; cesarz Napoleon poprze go niezawodnie, jeżeli go lud powoła do tronu.

Dziennikowi *Diritto*, który ogłosił iż rząd piemoncki zerwał z Garibaldim, przeczy dzisiejsza *Opinione*, i czyni uwagę że już 30,000 ochotników wyprawiło się do Sycylji, a i teraz nie wzbrania udawać się tam ludziom wolnym od służby wojskowej.

Turyn, 24 sierpnia. Dziennik genueński *Unita Italiana* zasekwestrowano wczoraj, za ogłoszenie proklamacji Mazziniego, w której tenże ogłasza się jako sprawca wyprawy na na teritorjum papiezkie, i w ogóle przybiera ton władzy równej przeciw władzy Piemontu. *Perseveranza* stara się wykazać jak ogromna przepaść dzieli Mazziniego od Garibaldego.

Kawiarnią Spizzers w Medjolanie zamknięto, ponieważ 18 t. m. obecni tam goście wydali okrzyk za zdrowie cesarza Austrjackiego. Podobne polityczne demonstracje powtórzyły się dnia 24 w wielu miejscach. Korpus bersaglieri będzie zreorganizowany. W Cuneo i około miasta przygotowują kwatery dla wojska. Casali odjechał z posiłkami pieniężnemi dla Garibaldego.

Turyn, 25 sierpnia. Artykuł wstępny dzisiejszy *Opinione* powiada między innemi: Obawiamy się europejskiej wojny szczególnej dla losu Włoch. Mało się można od wojny takiej spodziewać, a wiele obawiać. Garibaldi nie odważyłby się wpaść do Sycylji, gdyby nie stało nad Po i Mincio wojsko piemonckie, w gotowości do odparcia każdej interwencji. Nie możemy rozpoczynać kroków nieprzyjacielskich przeciw Austrji, gdyż niesłuszność byłaby po naszej stronie; znaleźlibyśmy straszną opozycją i skompromitowalibyśmy przyszłość Włoch na zawsze. Wielkie bitwy mogą tylko stałe wojska wygrywać, i wątpimy aby kiedy Garibaldemu przez myśl przeszło napadać ze swemi ochotnikami na czworobok weneckich fortec.

Medjolan, 24 sierpnia. Dzisiejsza *Perseveranza* twierdzi, że 13 neapolitański pułk piechoty linjowej i 2 kompanje dragonów przeszły do Garibaldego.

Medjolan, 25 sierpnia. Perseveranza donosi z Liworno z d. 24 t. m. Reggio po pięciogodzinnem obleżeniu poddało się. Jenerał Vial cofnął się ze swemi wojskami ku Monteleone i podał się do dymisji. Benewent powstał, zbrojne tłumy ciągną na Avellino. Boldoni stoi na czele 2000 ludzi; wojska królewskie opuściły Apulją.

(*Staats-Anz.*)

PRIMADONNA

Powiastka współczesna.

(Dalszy ciąg, patrz nr. 225.)

„Córka pańska znana całej Warszawie jako zalotnica, przerzucająca młodzieżą i szukająca majątku nie serca, swą przebiegłą główką najnieszczęśliwszy obecnie uczyniła wybór. Jeżdżąc już bujnemi myślami w przyszłej swej amerykance, ani się domyśla, że młodzieniec, na którego liczy, jest ani mniej ani więcej tylko szulerem, i to w dobrym gatunku! Młodzieniec ten, mieniący się obywatelem z Wołynia, nazywa się Harpion; zna go wielu i są tacy, co wiedzą, że sposobem zręcznych wolt i cechowanych kart rozbił jeden z zagranicznych banków szulerskich, zyskawszy przez to 300,000 złp., któremi do czasu błyszczy, bo lada zmiana niecechowanej talji kart, lub niezgrabna wolta, może go wtrącić w nędzę, z którą był już w zażyłości. Póki czas ostrzegam pana, jako przyjaciel, który się sercem na świat zapatruje; Harpion kompromituje córkę pańską w oczach całej Warszawy, a na szulera majątek nikt nie liczy; może więc panna wyrafinowana rutkę siać będzie. Zresztą Harpion, jeżeli miał dobra na Wołyniu, to niech wymieni ich nazwę; tego nie uczyni, bo rzecz tę łatwoby sprawdzić można. W końcu, było, dodał Czesław: „Oj! nieszczęśliwa ta Saska Kępa!"

— Któż się podpisał? spytała mocno zaciekawiona Walerja?

— Nikt, w miejsce podpisu były te słowa: „Choć wzgardzony, lecz prawdziwy przyjaciel domu."

— Cóż pan na to powiesz? zapytał mnie rozzłoszczony Harpion.

— Że ktoś napisał list bezimienny do pana Błyszczyńskiego! odpowiedziałem mu zimno.

— Jakto? i nic więcej? A zkąd pan wiesz, że ja szulerem?

— Gdybym wiedział, żeś pan szulerem, rzekłem, tobym się nikogo nie pytał o pozwolenie nazywania nim pana; bo ja przyznam się panu, wolałbym złodzieja niż szulera.

— Dosyć już tych przedrwiwań! krzyknął z groźbą, stanowczo żądam od pana, abyś list ten odwołał drugim imiennym.

— Rzeczywiście, trzeba jakiejś stanowczości! dodał Faust zbliżając się machinalnie ku mnie.

— Hola! moi panowie, zawołałem rozgniewany także,—kto was upoważnił do dawania mi rozkazów, i odwołania tego, czego nie pisałem?

— Ja rozkazuję! krzyknął Harpion przyskoczywszy do mnie, jak pan tego zaraz nie uczynisz, to ci tu kości pogruchotamy!

— O! tak, tak, panie Czesławie.... przydał Faust, czyniąc jakby z przymusu poruszenie.

— Nieprawdaż, pani? rzekł Czesław z uśmiechem do zatrwożonej opowiadaniem Walerji, w dość trudnem byłem położeniu?

— Ach! prawda, odpowiedziała, pan nie zasługujesz niczem na podobne niepokoje, ale jakże się skończyło?

— Skończyło się bardzo gładko: porwałem oburącz za krzesło, i grożąc napastnikom podobnie, kazałem iść precz!

— I poszli?

— Musieli, bo każdy szuler jest tchórzem podszyty, jak ten, na którym czapka gore. Faust pierwszy ustąpił. Zresztą przyznam się pani, dotrzymałbym święcie mej groźby przy lada poruszeniu się ich ku mnie. W całej tej sprawie Faust mnie tylko zadziwia.... był nienaturalnym, niby automatem.... Ta to właśnie napaść, dodał Czesław kończąc opowiadanie, była powodem dzisiejszego spóźnienia się mego do domu państwa.

Zagrano do tańca. Bawiono się z zapałem, bo szczerość potęguje brzmienia taneczne i serca weselem upaja.

— Jeszcze myślę o pańskiem zdarzeniu, rzekła Walerja, gdy Czesław znowu przy niej usiadł, biedni rodzice!... A i panna musiała się zmartwić tak niegrzecznym listem. Czy pan nie miarkuje, ktoby to mógł pisać?

— Charakter pisma całkiem mi był nieznany, odpowiedział Czesław.

— Ciekawa rzecz, dlaczego pana o napisanie listu posądzili?

— Rzeczywiście, że to dziwna! Być może, że znajomość moja dziś już przerwana, ton listu, lub też rozmowa, którą musiałem zawiązać w Saskim ogrodzie parę dni temu....

— Z kim? czy nie z panną Zofją? zapytała niespokojnie.

— Właśnie zszedłem się z nią i jej matką w alei środkowej, przechodząc z rana przez ogród; gdym się ukłonił, matka przemówiła do mnie, i zazaz siadając na ławkę nie przerywała rozmowy. Panna Zofja pomizerniała, widocznie jakąś myślą niepokojona, częstując mnie brzoskwiniami, kupionemi za Żelazną Bramą, zapytała czym czytał artykuł w gazecie o anonymowych listach? odpowiedziałem potwierdzająco.

— Jakże się pan na tę rzecz zapatruje? Wszak słusznie potępiono tego rodzaju listy? zapytała znowu badając mi oczy.

— Tego rodzaju listy, o jakich gazeta pisała, są najniegodziwszem zatrudnieniem, odpowiedziałem; kto z szykanami list bezimiennie pisze, dowodzi nizkości swej duszy, niby ten, kto przechodniów zza płota kamieniami rani. Jednakże czynię wyjątek z bezimiennych listów, dodałem.

Tu nadszedł Faust, ustrojony jak zwykle w ogromną pamelę, i biały krawat; ofiarowawszy pannie Zofji bukiet, usiadł przy matce prowadząc z nią rozmowę.

— Jakiż to wyjątek pan czyni? badała mnie dalej Zofja.

— Taki, odpowiedziałem, jeżeli adressantowi chcemy wyrządzić przysługę, ostrzegając go naprzykład o jakiem niebezpieczeństwie, a nie chcemy zdradzić swej osoby z obawy zemsty od tego, kto miał zamiar szkodzić adressantowi.

— Więc tylko w takim razie uważasz pan listy bezimienne za właściwe? zapytała żwawo, spojrzawszy wprzód na matkę.

— W tym i jeszcze w drugim wypadku, mianowicie, jeżeli niepodobna jest w oczy szkodliwemu człowiekowi wskazać drogę sumienia, lub przedstawić mu ogromu nieszczęść, które wyrządza, i które odwrócić może. Innego rodzaju listy anonymowe uważam za niegodne.

— W każdym razie, mówiła znowu, najlepiej jest prawdę w oczy powiedzieć?

— Szczególniej, gdy kto jest posłannikiem prawdy, rzekłem, powinien oko w oko bronić jej świętości....

— Ja sądzę, że i pan byś mi w oczy prawdę powiedział, gdybym go to prosiła?.. O mnie już tyle ludzie mówią, najczęściej przez zazdrość, zemstę pewną... a to wszystko z daleka, zza płotu, jak pan sam powiada?

— Przyznaję, że mówią, odpowiedziałem, i w imię tej prawdy, o którą mnie pani wzy-

wa, oświadczam, że mają do tego po części powody.

— Pójdźmy już Zosiu! przerwała matka. Faust poszedł z niemi.

— Ach! rzeczywiście, przemówiła Walerja, odpowiedź pańska o pierwszego rodzaju listach anonymowych, mogła być niejaką wskazówką dla panny Zofji, że list ostrzegający przed niebezpieczeństwem od pana pochodzi...

— Odpowiedziałem, jak mi słuszność nakazywała, rzekł Czesław, nie wiedząc co zaszło, i nie pojmując jeszcze wtedy inkwizytorskiej zdolności panny Zofji.

W czasie rozdania lodów, poproszono Walerję do fortepianu; grała uwerturę z Halki, polonezy Ogińskiego, i w końcu wywołała grzmot oklasków, za wyborne odegranie mazurka Szopena, co jak wiadomo dla wielu trudniejszem się staje, niż napisanie własnej kompozycji, choćby nacechowanej talentem. Walerji ręce przebiegały klawisze z takiem uczuciem i przyjęciem się utworami, że najmniej artystyczne ucho mogło objąć genjalne myśli mistrza naszej muzyki, i poić się ich tęsknem ojczystem brzmieniem; co właśnie nie każdy z licznie grających u nas na fortepianie wywołać jest w stanie, zazwyczaj bowiem słyszymy niezlewające się z sobą dźwięki, passaże efektowne niespojone z całością; dowodzi to, iż dotychczasowi metrowie więcej starają się o rozpowszechnienie mechanizmu zadziwiającego, niż o wzbudzenie uczucia i odtworzenie poezji utworów przez ich egzekucją, sami będąc mało usposobionemi do przejęcia się natchnieniem mistrzów.

Po chwili szanowni jubilaci poprosili gości do kolacji, która nie popisując się fałszywym, osterlofowskim szampanem, zdrowym węgrzynem rozgrzewała serca biesiadników. Po kolacji ponowiono tańce. Walerja uszczęśliwiona z bytności Czesława, który z swobodniejszą niż dawniej myślą zawiązywał z nią rozmowę i tańczył z nią często, oddała się całą duszą zabawie, tym więcej gdy i młodzież ubiegając się o taniec z córką zacnych gospodarzy nie dawała jej i chwili spoczynku. Często się zdarza po zabawach naszych, że młodzież, rozgrzana tańcem, nie ochłodnąwszy, zimną wodą gasi nagle pragnienie. Nierozwagę tę przypłaca często zdrowiem a nieraz i życiem. W położeniu podobnem znalazła się Walerja, która wypiwszy duszkiem szklankę zimnej wody w czasie przerwy mazura, doznała nagle wewnętrznych dreszczów i po chwili osłabła tak, że ustać nie mogła. Otoczyli na wpół omdlałą jedynaczkę strwożeni rodzice, muzyka umilkła i goście zaczęli salon opuszczać, gdy Walerja mocno zaatakowaną wewnętrznym bólem położono na łóżku. Czesław wyszedł ostatni.

— Biedna, poczciwa Walerka! wyszepnął wracając do domu, oby jej ta nierozwaga na złe nie wyszła!... Ona mnie tak widocznie kocha, myślał dalej, a ja niewdzięczny nie umiem jej miłości ocenić!... Lecz trudno! udawać nie umiem; wprawdzie im więcej ją poznaję, tem milszą, tem piękniejszą się nawet staje... Takie tam zacne serce, takie myśli wspaniałe! Cenię ją też wysoko.... Ach! tak samo mi Zofja powiedziała niedawno... A je jej uczuć dzielić nie jestem w stanie, to samo i od Zofji dla siebie usłyszałem!... Czemuż, dodał z westchnieniem, Zofja nie ma jej duszy!

X.

Wyzwanie.

Z wielkiej chmury mały deszcz
Z małej chmury wielki deszcz.
Przysłowia.

— Takieto, mój Czesławie! są sprawy na tym świecie.

— Jakie to? zapytał Władysława.

— Że się oba kochamy boz wzajemności! ty jesteś Werterem, a ja, ja naprzykład, panem Piwońskim, bo może się także z inną na złość Alinie ożenię.

— Przyznam ci się, że wolałbym być trefnisiem Nickiem, jeżeli go pamiętasz z tragedji Marja Stuart, niż Werterem! Co mi to za mężczyzna który z miłości płacze!

— Jak to, twoje oczy zawsze były suche?

— Raz tylko nad grobem matki płakałem, oczywiście zostawszy mężczyzną,— a! prawda i drugi raz łza mi się w oku zakręciła ale z gniewu, kiedy uczucie moje pierwsza kochanka wyszydziła.

— No, to może i trzeci raz łza ci się w oku nawinie, jak się dowiesz coś stanowczego o Zofji.

— O Zofji? Cóż znowu! Wszak, że ja z nią zerwałem na zawsze, ja jej już nie kocham.

— Gadaj zdrów bracie! znam ja dobrze twe serce; ale kiedyś tak skryty, to ci nic nie powiem... Zamknij oto okno bo się błyska i grzmi okropnie.

— Jakto? boisz się grzmotu? Wstydźże się Władku.

— Nie lubię okna otwartego podczas błyskawic.

— Przecież cię szyba nie ochroni od piorunu. Ale mów Władziu coś zaczął o pannie Zofji. Cóż tak odskoczyłeś od okna?

— Alboż nie widzisz jak się na krzyż błysnęło? wiesz, niczego się w świecie nie lękam, prócz grzmotu, to już moja słabość od dziecka, bo mnie grzmotem straszono, i jak nie pozwolisz przymknąć okna, to ci nic o Zofji nie powiem.

— No, dobrze już, dobrze! zamknę, ale opowiadaj.

— Otóż panna Zofja idzie za Harpiona!

— Jakto oświadczył się jej! spytał zapłoniony Czesław.

— Jeszcze nie, ale kiedy Zofja sam nasam siadywać może w alei ogrodu spacerowego z Harpionem i to wśród dnia białego...?

— To cóż? przerwał Czesław, lepiej że wśród dnia białego niż w wieczór.

— Gadaj zdrów! udajesz obojętnego, ale czemu połknąłeś ślinę i bledniesz?

— Zdaje ci się.

— Jesteś skrytym Czesławie! Nie ufasz mi więc ci nie powiem.

— To okno otworzę.

— Zmiłuj się nie otwieraj! Otóż panna Zofja bardzo sprzyja Harpionowi, a matka tak jest nierozsądna, że pozwala sam na sam siadywać, podczas gdy z córką młodszą chodzi po ogrodzie, i nie zważa na wielkie oczy, jakie świat robi, widząc nieodstępnego od Zofji szulera.

— Czy rzeczywiście Harpion jest szulerem?

— Najrzeciwiściej, ale ona nie wierzy, bo Harpion starał się ją przekonać, że ów list bezimienny ty przez zazdrość i na szykanę ułożyłeś. Trzeba ci się z tego podejrzenia oczyścić.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

OD FABRYKI

Sztucznych nawozów pod Warszawą.

Nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, iż w miarę jak nauki przyrodzone stały się podstawą i przewodnikiem gospodarstwa wiejskiego, rolnictwo ze sztuki empirycznej przemieniło się w naukę, której przepisom umiejętnie zadosyć czyniąc, możemy przewidzieć przyszłość moralną i materjalną daleko świetniejszą.

Z pomiędzy nauk przyrodzonych, chemja bez zaprzeczenia oddała rolnictwu największe usługi, okazała ona bowiem i wyjaśniła związek ścisły, jaki zachodzi między światem nieorganicznym z jednej, a światem roślinnym i zwierzęcym z drugiej strony. Jej to winniśmy ustalenie tej prawdy, na której opiera się cała dzisiejsza nauka rolnicza, że rośliny od swojego rozwoju potrzebują koniecznie istot mineralnych, które są ich jedynem pożywieniem, i że te istoty pod wpływem szczególnej, nieznanej nam siły życia, zostają przerobione na istoty organiczne. Wiadomo z drugiej strony, że zwierzęta do wyżywienia potrzebują istot organicznych, które już rośliny wyrobiły z pierwiastków nieorganicznych. Pokarm roślinny w części zostaje przyswojony przez zwierzęta, a w części zmieniony, wydziela się z organizmu zwierzęcego w postaci odchodów, które pod wpływem powietrza ulegają zupełnemu rozkładowi, na nowo zamieniając się na istoty nieorganiczne, pomiędzy któremi znajdujemy głównie kwas węglany, związki azotowe, fosforany, siarczany, chlorki i t. d. a te są najważniejszym pokarmem dla roślin. Nareszcie liczne i bardzo ściśle doświadczenia najznakomitszych chemików i fizjologów okazały, że rośliny czerpią pokarm w części z powietrza (jak kwas węglany), a w części z gruntu, szczególnie sole mineralne i związki azotowe. Ztąd nic dziwnego że grunt traci zwolna swoję żyzność, jeżeli nie będzie zasilany pierwiastkami, których roślina do swego życia potrzebuje. Taki a nie inny cel ma nawożenie gruntów odchodami tak zwierząt jak i ludzi, ponieważ odchody te rozkładając się wydają

ciała, które bezpośrednio na pożywienie roślin służyć mogą.

Odchody tak ludzkie jak i zwierzęce składają się z dwóch głównie części: części stałej czyli skrzepłej, i wody. W urynie przemaga głównie woda która trzyma w rozpuszczeniu wszystkie części stałe, w odchodach zaś stałych znajduje się wody od 75—92%. Odchody ptaków i wężów, których wielka siła użyźniająca dostatecznie jest udowodnioną, bez porównania mniej wody zawierają. Ponieważ zaś prawdziwie pożyteczną częścią nawozu jest nie woda, lecz części stałe, ztąd nic dziwnego, że nawóz najmniej zawierający wody, nawóz ptasi, czyli tak zwany *guano* należy do najlepszych. Ilość jego w skutek ciągle powiększających się żądań, podług wiarogodnych świadectw, zmniejsza się na wyspach Oceanu Spokojnego w sposób nadzwyczajny; cena *guana* w skutek tego wzrasta, i to staje się bodźcem dla spekulantów do fałszowania go, przez przymieszanie gliny, piasku, popiołu i t. p. tak iż dziś pod względem ekonomicznym, *guano* nie przedstawia wielkich korzyści. W takim stanie rzeczy, otrzymywanie tanim kosztem dobrych i szybko działających nawozów, okazało się dla rolnictwa koniecznem, i zwrócono uwagę na odchody ludzkie, oraz inne odpadki które w wielkich miastach codziennie bez użytku się niszczą. Po licznych próbach udało się w fabrykach nawozów sztucznych odchody tak ludzkie jak i zwierzęce, zawierające znaczne ilości azotu i kwasu fosforycznego, zamienić na nawóz bardzo energiczny; przez domieszanie wapna i innych soli, i oddalenie zupełnie wody bez straty części stałych, które stanowią jedyną skuteczność nawozu.

Idąc za radą wielu mężów uczonych, oraz doświadczonych i starannych rolników, za zezwoleniem i poparciem Rządu, założyliśmy w bliskości miasta Warszawy za przedmieściem Pragą, w małej odległości od rogatek Petersburskich, fabrykę sztucznych nawozów, której kierunek poruczyliśmy zdatnemu chemikowi, przewodniczącemu już od lat wielu podobnej fabryce w Niemczech.

Fabryka nasza dostarcza obecnie wyrób w kształcie proszku suchego i nie mającego złej woni (pudretty); zawiera on najmniej $3\frac{1}{2}$ do $4\frac{1}{2}$ procentu azotu, a 15 do 20 procent fosforanu wapna i innych pożytecznych dla roślin ciał mineralnych, w stanie odpowiedniej assymilacji, to jest w postaci łatwo rozpuszczalnej.

Polecając fabrykę naszą uwadze szanownej publiczności rolniczej, upraszamy o przesyłanie zamówień na wyrób do *Biura zarządu zakładu fabryki sztucznych nawozów* przy ulicy Mazowieckiej w pałacu Hr. *Krasińskich*. Dla dogodności i ułatwienia właścicielom dóbr i rolnikom Królestwa, powierzyliśmy oprócz tego agentury zamówień:

W Warszawie, Kantorowi interessów ziemiańskich pp. Gregorowicza i Dębskiego przy ulicy Nowy-Świat w pałacu Hr. *Zamojskiego*.

Panu Rodkiewiczowi, kupcowi, przy ulicy Miodowej, w pałacu *Arcybiskupów*.

W Płocku, Domowi handlowemu Rolników Płockich.

W Lublinie, p. Knoll, kupcowi.

W Kielcach, p. Możdżeńskiemu, kupcowi.

W Piotrkowie, p. Kurnatowskiemu, kupcowi.

W Łyszkowicach pod Skierniewicami, p. Pastor.

W Łodzi, p. Matyssek, kupcowi.

Nadmieniamy przytem iż cena za centnar netto sztucznego nawozu w proszku (pudretty) ustanowioną jest tu na miejscu w Warszawie na jeden rubel 65 kopiejek, bez opakunku i transportu; za beczki mieszczące 4—6 centnarów liczymy 45 kopiejek, i takowe przyjmujemy napowrót w cenie 30 kop. Na szczególne żądane może być nawóz w workach zapakowany, za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Sposób użycia sztucznego nawozu (pudretty) jest następujący:

Dla dogodniejszego i stosowniejszego rozrzucenia sztucznego nawozu (pudretty) na rolę, należy takowy pomięszać ze zwyczajną, suchą, sypką, ile możności niepiaszczystą ziemią, lub torfem, wystrzegając się ażeby ani popiół, ani też wapno, przymieszane nie były. Stosunek należy zachować taki, ażeby $\frac{1}{3}$ część była sztucznego nawozu (pudretty) a $\frac{2}{3}$ części suchej ziemi lub torfu. Gdy w tym stosunku pudretta zmieszana będzie, należy na uprawną pod zasiew rolę, krótko przed zasiewem, lub też razem z zasiewem zboża, na rolę rozsypać, i następnie, jeżeli ze zbożem pod skibę rozsypaną była, lekko przyorać, jeżeli zaś pudretta rozrzuconą była z wierzchnim siewem, wtedy potrzeba dobrze żelazną broną uwlec, tak ażeby rozsypana po roli pudretta, ziemią się pokryła. Z tego powodu zatem nie należy jej na zbytecznie mokrą rolę rozsypywać; najlepiej i najkorzystniej jest rozrzucić na rolę wkrótce przed deszczem, lub też po deszczu, gdy rola nieco przeschnie i sypką będzie; lecz w każdym razie zaraz lekko przyorać, lub też dobrze broną uwlec.

Na grunta tak mocne jak i lekkie, chociażby nawet nieco piaszczyste i gliniaste (wyjąwszy nowin), należy użyć sztucznego nawozu do umierzwienia jednej morgi gruntu miary 300 prętowej:

1. Pod żyto, pszenicę, jęczmień, owies, grykę, 5—6 centnarów.

2. Pod rzepak, rzepik, groch 6—7 centnarów.

3. Pod kartofle, buraki i wszelkie jarzyny ogrodowe, należy użyć na morgę 300 prętową od 6—7 centnarów. W tym razie, w $\frac{2}{3}$ częściach z ziemią lub torfem pomieszana pudretta sypie się w radlonki lub otwory, które do sadzenia ziarn są porobione.

4. Na koniczyny, lucernę, łąki, 3—4 centnarów będzie dostateczną ilością; lecz i wtedy należy zmieszać w $\frac{2}{3}$ częściach z suchą ziemią lub torfem, i rozsypać na początku wiosny, skoro tylko woda z łąk przez irrygacją lub innym sposobem na nich rozlana, zupełnie ustąpi, i łąki zwierzchnie cokolwiek przeschną.

5. Gdy z rozpoczęciem wiosny, okaże się, iż zasiewy zimowe przez mokrość lub mrozy ucierpiały i rzadko stoją, natenczas posypanie pudrettą także w stosunku 2—3 centnarów na morgę 300 prętową, pomieszanej w $\frac{2}{3}$ częściach z suchą ziemią nader jest skutecznem do polepszenia i wzrostu zasiewów.

Zwracamy uwagę panów ziemian, iż koszta wyrobu sztucznego nawozu na morgę nowopolską 300 prętową wyniosą za 5 — 6 centnarów od 8 rubli 25 kopiejek do 9 rubli 90 kopiejek, gdy tymczasem koszta nawozu stajennego, za samo wywiezienie na rolę, podług zasad ekonomicznych, najmniej na morgę około 20 rub. sr. są zwykle obrachowywane, a przeto nawóz stajenny dwa razy jest droższym od nawozu sztucznego. (Nr. 391)

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 17 (29) sierpnia 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.